Nr. 98. SANOK, dnia 12. listopada 1905. Rok II. (V.)

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
kwartalnie . . 2 kor.
miesięcznie . . 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.
Wychodzi w każdą niedzielę rano.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane“ 20 h. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.

Różowe refleksye.

Wielcy przemysłowcy wiedeńscy zawrzeli gniewem, że Galicya upomina się o swoje prawa, że żąda sprawiedliwego rozdziału dostaw publicznych. Dzięki ciągłym, energicznym wystąpieniom musiał rząd uwzględnić słuszne żądania i przyznać jakiś udział Galicyi w jej rozwoju przemysłowym. Lecz i ten grosz żebraczy, rzucony naszemu przemysłowi wydał się zazdrosnym przemysłowcom niemieckim za wielkim. Zaczęli wołać: rząd faworyzuje Galicyę. Jak ta faworyzacya wygląda, to powiedzą nam cyfry: W latach 1902. i 1903. wydało Ministerstwo handlu na poparcie przemysłu w krajach austryackich 1,073.952 K. Galicya otrzymała z tego 55.260 K. czyli 5·3% mimo, że ludność Galicyi stanowi 28% ludności Austryi. W r. 1904. wartość dostawionych kolejom państwowym materyałów i wyrobów wynosiła 87,600.000 K. Z tego przypadło na dostawy galicyjskie tylko 11,000.000 K. t. j. 12·5%. Tymczasem koleje galicyjskie stanowią trzecią część sieci kolei państwowych w Austryi. Więc Galicyi należy się całkiem słusznie 33% dostaw kolejowych.

Te tendencyjne fałsze rozsiewane o faworyzowaniu Galicyi, ten strach przed wyrobami przemysłu galicyjskiego dają wiele do myślenia. Przemysł galicyjski stał się groźnym dla przemysłu austryackiego. Artykuły, produkowane dziś w kraju stają do konkurencyi z artykułami, sprowadzanemi dotąd z Wiednia, rugują je powoli i stąd ta złość, żółcią zaprawna. Artykuły wiedeńskie tracą podatny grunt na rynkach Galicyi. Tandetę wiedeńską wypiera solidna robota krajowa.

To dla nas pociecha i dumnie możemy nosić czoło. Praca nasza zjednała sobie nietylko uznanie, ale stała się postrachem, widmem niebezpiecznej konkurencyi. Różowe refleksye! Spać możemy spokojnie, napędziliśmy strachu Niemcom, pokazaliśmy, że sami sobie potrafimy dać radę, że Galicya dla przemysłu galicyjskiego, że wara tu Niemcom!

Różowe refleksye! a jaka rzeczywistość? Czy te alarmy przemysłowców wiedeńskich są naprawdę szczere, czy przemysł galicyjski jest rzeczywiście dla nich tak groźny, czy też to tylko finta kupiecka, puszczona jak rakieta świetlna dla zamydlenia oczu, dla uśpienia uwagi? Tak, to rakieta tylko, bo przemysł galicyjski dziś wcale groźnym nie jest, nie stanie on do konkurencyi na zagranicznych rynkach zbytu, nie stanie on do konkurencyi w samym kraju. Przemysł Galicyi nie może być groźnym, bo przemysłu w Galicyi nie ma. To co jest, tych kilka fabryk większych, i tych kilka warsztatów nie może mieć przecie pretensyi do nazwy przemysłu. W jednem mieście przemysłowem Czech lub Moraw więcej jest fabryk w ruchu niż w całej Galicyi.

Mamy u siebie reprezentowane wszystkie gałęzie przemysłu, wszystko wyrabia się w kraju, cały dom, wszystkie jego potrzeby można zaopatrzyć w wyroby krajowe, wszystko swoje — nie obcego. I tu się zaczyna straszna blaga, blaga kolportowana przez Tow. Pomocy przemysłowej. Blaga straszna w swych skutkach, bo przynosząca niepowetowane straty przemysłowi krajowemu i całemu krajowi. Zamiast stworzyć Towarzystwo do podnoszenia przemysłu, założyć akcyjne fabryki, tworzyć jednem słowem przemysł, założono Towarzystwo reklamy przemysłu krajowego. Naprzód reklama potem przemysł, naprzód sprzedam, potem dam towar — istne pomieszanie pojęć. Każda gałęź przemysłu jest w kraju reprezentowana, ale ta gałęź przemysłu, to nie przemysł fabryczny, to warsztat ręczny, dający zajęcie 10—20 robotnikom. Tych 10, 20 robotników nie zaspokoi potrzeb całego kraju, nie zaspokoi potrzeb jednego miasteczka, to nie jest jeszcze groźny konkurent dla przemysłu wiedeńskiego.

Roznamiętnieni hasłami „Pomocy przemysłowej“ żądamy od kupców tylko wyrobu krajowego i oburzeni jesteśmy, gdy go nie dostaniemy. Dlaczego, bo ten kupiec towaru tego dostać w kraju nie może; towar ten jest w kraju wyrabiany, ale nie na zbyt większy; ot tak, aby się nazywało, że w kraju jest ten artykuł robiony. Publiczność żąda, kupiec towar mieć musi, producent dostarczyć go także musi, więc tu się zaczyna mścić blaga! Producent staje się zastępcą firmy obcej, niemieckiej. Fabrykant niemiecki opatruje swój towar w etykiety i marki producenta galicyjskiego, a nawet w markę „Ligi przemysłowej“ i towar obcy w ten sposób zamieniony w krajowy idzie przez ręce pseudo-producenta w handel. Reklamie stało się zadość; „Pomoc przemysłowa“ spełniła swoje zadanie, zareklamowała towar, zmusiła kupca być obywatelem, wszczepiła weń poczucie popierania przemysłu... krajowego i wszystko dobrze. A fabrykanci wiedeńscy? Śmieją się w kułak i jeszcze alarmem, że są w swej egzystencyi zagrożeni schlebiają głupocie naszej, podpowiadają: róbcie tylko tak dalej, nam będzie dobrze, a wam się będzie zdawać, że jesteście krajem przemysłowym, my już was w tem utwierdzać będziemy.

A przemysł krajowy co na to? Przemysł krajowy ucierpiał, stracił zaufanie u konsumenta. Bo któż przekonawszy się raz, że został oszukany, że zamiast towaru krajowego podano mu towar obcy, lecz z marką producenta galicyjskiego będzie brał na seryo cały przemysł krajowy nawet taki, jaki on dzisiaj jest?

11)

Dwa dokumenty z parafii sanockiej o. ł.

Z korytarza a sinistris drzwi do rezydencyi na zawiasach z klamką, antabą, wrzeciądzem i skoblem, z zamkiem żelaznym, w niej sklepienie — podłoga z tarcic układana, okien dwie w ołów oprawnych z okiennicami ab intra podwójnemi na zawiasach z zasuwkami żelaznemi. Stół lipowy okrągły, dobry na nogach jodłowych. Piec kaflowy zielony na fundamencie murowanym. Z celli drzwi do alkierza na zawiasach, z antabą, klamką i zameczkiem żelaznym. Ten sklepiony i podłoga z tarcic układaną wygnitą — okno w ołów oprawne mający. Z sieni drzwi drugie na zawiasach z klamką żelazną.

8. Altaria B-mae M. V. Scapularis.

Obok tej rezydencyi, rezedencya czwarta dla X-dza Altarzysty w jednejże strukturze. Drzwi ze cmentarza na korytarz na zawiasach z klamką i antabką żelazną. Ten sklepiony, kominy murowane, dwa nad dach wywiedzione mający. Z korytarza a dextris cella, do której drzwi na zawiasach z klamką, antabą i zamkiem, w niej sklepienie z podłogą z tarcic układaną. Okienko jedno w ołów oprawne z okiennicą ab intra podwójną na zawiaskach. Piec kaflowy zielony na fundamencie murowanym.

Z celli alkierz, drzwi do niego na zawiaskach z zamkiem i antabą. Alkierz sklepiony z posadzką z cegły murowany, okno w ołów oprawne z okiennicą podwójną ab intra na zawiaskach mający. W posadzce zwód do piwnicy zły na zawiaskach bez zamknięcia. Piwnica w ziemi wybrana, sklepiona i murowana.

Ex opposito tej celli druga cella — drzwi do niej na zawiasach, zamkiem, kluczem, klamką i dwoma antabami żelaznemi. Cella sklepiona z podłogą z tarcic niezłą. W niej okno w ołów oprawne z okiennicą ab intra na zawiaskach. Piec zielony kaflowy na fundamencie murowanym. Z celli drzwi do alkierza na zawiaskach z haczykiem i antabą żelazną. W nim sklepienie i podłoga z tarcic wygnita. Okno jedno w ołów oprawne z okiennicą podwójną na zawiasach żelaznych czterech. Z korytarza drzwi na zawiaskach z klamką i haczykiem żelaznym.

W tyle tej mansionaryi są wybudowane z przyciesi loca separativa dwa secreta dachem gontowym pokryte z drzwiczkami na zawiaskach z haczykami żelaznymi.

9. Altaria BMV. Assumptionis.

Przy bramie kościelnej ex opposito Rezydencyi pierwszej mansionaryjskiej, wymurowana, w murze in parte znacznie popadana, dachem gontowym pokryta. Drzwi na korytarz z zamkiem kluczem i antabą żelazną, korytarz sklepiony bez podłogi.

A sinistris drzwi do celli na zawiasach z antabą, klamką zamkiem i kluczem żelaznemi. W niej sklepienie dobre, i podłoga z tarcic układana. Okien dwie w ołów oprawnych po cztery pręty żelazne mające. Piec kaflowy biały na fundamencie murowanym, do którego blacha żelazna. Stolik okrągły lipowy. Szafa snecerską robotą z drzwiczkami u góry w kwiaty wyrzynanemi, u dołu zaś z drzwiczkami i kluczykami.

Ex opposito celli spiżarnia drzwi do niej na zawiasach z zamkiem klamką i antabą żelazną. Ta sklepiona z podłogą i antabą żelazną. W niej okno w ołów oprawne z czteroma prętami żelaznemi. Szaf dwie jedna z drzwiczkami podwójnemi w kratki robionemi z zameczkiem i kluczykiem druga z drzwiczkami z tarcic także podwójnemi na zawiaskach z zameczkiem i kluczykiem, w której szuflad dwie po dwie antaby mające.

Z korytarza drzwi do kuchenki otworzyste. W niej ognisko murowane nad którym komin murowany nad dach wywiedziony.

(C. d. n.)

Dziś nie potrzeba nam reklamy, dziś potrzeba realnej pracy. Ten przemysł krajowy, jaki dzisiaj jest, reklamy i pomocy „Pomocy przemysłowej“ nie potrzebuje. Ma on zbyt dla siebie zapewniony, ograniczony wprawdzie, ale o tyle tylko, o ile sam się w ciasnych ramach obraca. Niech „Pomoc przemysłowa“ będzie rzeczywiście pomocą przemysłową, niech ona dźwiga przemysł, niech go stwarza, niech 500.000 ludzi zdolnych do pracy, dziś bez zajęcia, wybawi z nędzy, niech ich z rzędu bezdomnego proletaryatu podniesie do rzędu robotników należycie wyszkolonych; niech im zapewni byt! Reklamy bez towaru nikt się nie boi, ale przed towarem gotowym bez reklamy każdy i największy potentat fabryczny zadrży. A to są smutne refleksye.

„Pomoc przemysłowa“ spełniłaby godnie ogromnie ważne swe zadanie, gdyby potrafiła nakłonić kapitały krajowe do zakładania fabryk. W ten sposób tylko stworzyć można przemysł.

Porządki w mieście a cholera.

Nieubłagany wróg cholera kołace w północno-wschodnie granice naszego kraju a kto wie, czy dzisiaj, gdy to piszemy, już ich nie przekroczył! Setki tysięcy ofiar złamanego dzisiaj caratu i jego drapieżnego czynownictwa śpi snem wiecznym na polach Mandżuryi a niepogrzebane ich ciała, leżące w jarach i parowach, zatruwają na tysiące kilometrów wokoło powietrze i z nadchodzącą wiosną staną się powodem wielu zgubnych epidemii. Sporadyczne wypadki cholery w Niemczech i Królestwie polskiem nasuwają zupełne prawdopodobieństwo, że kupcy i powracająca z dalekiego wschodu armia sprowadzą ją do Europy, wobec czego Namiestnictwo przewidując grożące nam niebezpieczeństwo wezwało okólnikiem z dnia 1/VII. 1905. L. 91426. wszystkich starostów celem powołania do życia Komisyi sanitarnych, mających obowiązek czuwać nad asanacyą poszczególnych miast i wsi. Okólnik ten został udzielony do wiadomości Radom powiatowym i Urzędom gminnym z wezwaniem do współdziałania nad zwalczaniem strasznego wroga, a w szczególności celem ciągłego usuwania śmieci i odpadków wszelkiego rodzaju z ulic, zaułków, podwórzy i sieni oraz czuwania nad przestrzeganiem wzorowej czystości w domach prywatnych. Wszędzie pracują nad tem, tylko w Sanoku robi się w tym kierunku tak mało, że to wygląda na nic.

Prawda, że wydelegowana ad hoc komisya obchodzi podwórza mieszkań sanockich, ale co to pomoże, gdy brak czynników, któreby dopilnowały, by raz zaprowadzony porządek był systematycznie utrzymywany. Komisya zwiedza podwórza, a nie zwiedza sieni i mieszkań tej kategoryi społeczeństwa sanockiego, która raczej w brudzie niż w porządku kocha się, która przez 364 dni w roku nie myje podłóg, a śmiecie w kąty i pod łóżka zamiata, by je dopiero w jednym dniu przed świętami Wielkanocnemi po za próg mieszkania wyrzucić.

Co pomoże, że członkowie Komisyi nogi po brukach zbijają i nawołują do porządku grożąc straszną katastrofą, kiedy ta cząstka społeczeństwa sanockiego jest i pozostanie głuchą.

Aby asanacyę miasta prawidłowo przeprowadzić, trzeba się trzymać nie tej zasady, którą głoszą niektórzy ojcowie miasta „nie można, to się nie da zrobić“, lecz zasady „musi być zrobione“, zacząć z tamtąd, gdzie najwięcej zło grozi, a nie z tamtąd, zkąd najłatwiej.

Przedewszystkiem należałoby zrobić publiczne miejsca ustępowe i te karbolem lub sublimatem obsypywać, a następnie zaułki przy ulicy Jagiellońskiej, Trzeciego Maja, w rynku pozamykać, by nocną porą nie służyły ludziom mniej na porządek dbającym do celów mniej estetycznych i przyzwoitych. Takimi zaułkami, które wyrobiły sobie prawo zwyczajowe na nocne wychodki, jest uliczka wiodąca od rynku do Towarzystwa „Jad Charuzim“, plac niezabudowany naprzeciw Torhowli, uliczka łącząca ulicę Trzeciego Maja z ulicą Grzegorza ze Sanoka, zaułek obok kawiarni Warszawskiej i obok sklepu z pieczywem p. Zimmera, wreszcie cała dzielnica położona na wschód od realności pp. Szomka i Dra Czyżewicza.

Dlaczego Magistrat cierpi tę „górę gnoju“ na placu vis à vis Torhowli, dlaczego zezwolił na utworzenie uliczki obok realności p. Rotha, dlaczego przy tej uliczce, oglądającej raz tylko na tydzień miotłę, zezwolił na otwarcie jatki i cierpi, by mieszkańcy kupowali mięso zarażone wyziewami odchodów ludzkich, które tam każda noc rodzi, tego pojąć nie możemy. Raz trzeba już rozpocząć na ostro walkę z niechlujstwem i nieczystością oddawna w Sanoku zakorzenionemi, chociaż przyjaciele tego niechlujstwa i nieczystości w niebogłosy na jakieś nowe dotąd porządki krzyczeć będą.

Cholerę roznoszą zwierzęta jak np. szczury, jakoteż ludzie sami. O zawleczeniu cholery do nas przez szczury nie ma mowy, ale możliwem jest, że w razie wybuchnięcia roznioszą ją po domach. Dlatego też, oprócz tępienia tych całkiem niepotrzebnych stworzeń, żywiących się wydzielinami ludzkiemi i odpadkami po ulicach, należałoby ulice należycie zamiatać po zwilżeniu ich.

Na nic twoje zabiegi Komisyo zdrowotna, jeżeli ulice nie będą należycie czyszczone, a „pomyje i mydliny“ na ulice wylewane w rynsztokach cuchnąć będą; jeżeli jatki rzeźnicze jak owa niedaleko mieszkania p. Gieli, będą zatruwać powietrze, jeżeli gmina nie zamknie zaułków lub nie będzie ich codziennie czyścić ryskalem i łopatą. Daremny trud, jeżeli się nie zaprowadzi najprymitywniejszego porządku w mieszkaniach tych ludzi, którzy poczucia porządku nie mają, — jeźli się nie dopilnuje, by sienie i podwórza mieszkań zawsze czyste były, jeżeli się nie zarządzi czyszczenia wychodków i jatek — bo cholera jeźli tylko nawiedzi Galicyę, to zostanie stałym gościem w Sanoku.

Z Rady miejskiej.

(Dokończenie).

Po załatwieniu wniosków komisyi nadzorującej czynności burmistrza i Magistratu za rok 1904. odnoszących się do kasowości i rachunkowości przeszedł referent prof. Kwiatkowski do drugiego punktu sprawozdania, a mianowicie do komisyi gminnych, których rozróżnia dwie kategorye: jedne wybierane na zasadzie §. 29. ustawy gminnej, a drugie na zasadzie §. 67 tejże ustawy; zakresem zaś ich działania są wyłącznie sprawy gminy jako takiej.

1. Tak zwana komisya budowlana wydaje swoją opinię w sprawach budowli i dostaw gminnych; jest organem Rady miejskiej do nadzorowania czynności budowlanych gminy, uchwalonych przez Radę na wniosek Magistratu. A ponieważ wydawanie konsensów na budowę dla stron prywatnych przydzielone zostało ustawą budowlaną z r. 1882. wyłącznie Zwierzchności gminnej, od której orzeczenia przysługuje stronom rekurs do Wydziału powiatowego, a nie do Rady m., przeto i komisya budowlana będąca organem Rady m., a nie Zwierzchności gminnej nie jest powołaną do orzekania przy badaniu planów budowy stron prywatnych zarządzanem przez burmistrza celem wydania im konsensu na budowę. Burmistrz powołuje w tych wypadkach swój organ techniczny, którym jest inżynier miejski i organ administracyjny. Wrazie braku własnego organu technicznego powołuje, jak ustawa mówi, jednego znawcę nieinteresowanego w tej sprawie, ale nie komisyę budowlaną gminną, której ustawa budowlana nie zna. Tak samo nie jest rzeczą komisyi budowlanej troszczyć się o to, czy strona budująca ma zaraz chodnik przed domem położyć, czy się zastosować do warunków podanych przez burmistrza w konsensie.

2. Komisya budżetowa nie układa preliminarza budżetowego, którego ułożenie jest obowiązkiem i prawem Magistratu (vide ustawa gm. §. 76. i Instr. rach.-kas. §§. 41, 42, 43.). Rada miejska wybiera komisyę budżetową nie do ułożenia, lecz do skontrolowania ułożonego przez Magistrat preliminarza budżetowego, do poczynienia w nim ewentualnie zmian i wydania opinii o nim przy uchwalaniu go przez Radę miejską.

Komisya nadzorująca czynności Magistratu i burmistrza badając protokoły posiedzeń za rok 1904. nie znalazła, aby czynność komisyi budżetowej odbywała się w myśl obowiązujących przepisów.

Inne komisye, jak komisya rewizyjna kasy miejskiej wybierana przez Radę m. na zasadzie §. 30. ustawy gm., komisya kontrolująca jak i inne wybrane na zasadzie §. 29. ust. gm. nie działały również tak jak tego wymagają przepisy.

Nadto jak urząd radnego trwa lat 6 tak i jego urzędowanie w stałych komisyach gminnych trwa przez cały ten okres. Luki w komisyach, które powstają w wypadkach ustępowania jednej połowy Rady wypełnia się wyborem nowych członków, a nie wybiera się na nowo całych komisyi po nowem ukonstytuowaniu się Rady, jak ostatnimi czasy rzeczywiście postąpiono.

W uwzględnieniu więc powyższych okoliczności komisya przedstawia Radzie m. następujące wnioski do uchwalenia:

1. Magistrat, względnie burmistrz lub jego zastępca zechce uwolnić na przyszłość tak zwaną komisyę budowlaną od czynności badania planów budowy stron prywatnych w wypadkach wydać się mających przez burmistrza tymże stronom konsensów na budowę.

2. Magistrat, względnie burmistrz nie będzie powoływał komisyi budżetowej Rady m. do ułożenia preliminarza budżetu, lecz ułożony przez Magistrat preliminarz doręczy wraz z dotyczącymi aktami komisyi budżetowej do skontrolowania.

3. Przewodniczący Rady ustanawiając porządek dzienny dla posiedzenia Rady umieszczać będzie co kwartał jako jeden punkt tego porządku: „Sprawozdanie komisyi rewizyjnej z odbytego szkontra kasy m.“, a to jako czynność ustawą przewidzianą.

4. Magistrat po sporządzeniu zamknięć rachunkowych wszystkich funduszów oraz inwentarza (co ma nastąpić do 15. lutego roku następnego) zarządzi po myśli Instr. rach. kas. (§. 47.) wybór komisyi celem skontrolowania tych zamknięć i udzielenia mu przez Radę na wniosek tej komisyi absolutoryum.

5. Magistrat zechce uwzględnić w przyszłości to, co powiedziano powyżej o charakterze komisyi wybieranych na zasadach §§. 29 i 67. ust. gm., jakoteż o czasie trwania urzędowania poszczególnych członków komisyi.

Na wniosek radnego Dra Ślączki wzięto pod obrady osobno każdy z wniosków zaczynając od pierwszego, w którym komisya nadzorująca czynności Magistratu i burmistrza wnosi, aby w myśl ustawy budowlanej uwolnić komisyę budowlaną od czynności badania planów budowy stron prywatnych a pozostawić jej działanie w sprawie budowli gminnych. Nad sprawą tą rozwinęła się szeroka dyskusya, w której mowcy zapominali o rzeczy samej, a starali się jedynie utrzymać przy swojem zdaniu — mniejsza o to — czy opartem na słuszności lud nie. Rezultatem w ten sposób prowadzonej dyskusyi było imienne głosowanie, w którem 9 głosów było za wnioskiem komisyi nadzorującej, 9 przeciw. Ponieważ przewodniczący oświadczył się przeciw, przeto komisya budowlana będzie mogła nadal zabierać głos w sprawach budowli prywatnych, które do niej nie należą, dopóki jej tego nie wytknie Wydział powiatowy, względnie krajowy — a o ile ona się do tego zechce zastosować.

Jako prawdziwe curiosum w imiennem głosowaniu zaznaczyć wypada wstrzymanie się 5 radnych od wyjawienia swego zdania, a między nimi znalazło się dwóch członków komisyi nadzorującej czynności Magistratu i burmistrza, którzy poprzednio wniosek komisyi podpisali.

Następne wnioski komisyi nadzorującej przyszły pod obrady na drugiem posiedzeniu Rady m., które się odbyło 9. b. m. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, sprostowaniu tegoż przez radnego Dra Ślączkę w sprawie jego przemówienia — tudzież po jaśniejszem sformułowaniu owej uchwały, powziętej w imiennem głosowaniu w sprawie obowiązków komisyi budowlanej, czego domagali się radni: Kwiatkowski i Pytel — uchwalono dalsze cztery wnioski po dyskusyi, którą prowadzono dalej przy powolnem

opadaniu temperatury rozgrzanych poprzednio umysłów.

W sprawie regulaminu, w myśl którego ma przewodniczący podawać do wiadomości Rady (po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia) to wszystko, o czem Radzie z jej powołania wiedzieć należy, a o czem nie zawsze była należycie informowaną — uchwalono następujący wniosek komisyi:

Magistrat, względnie przewodniczący Rady będzie zawsze do jej wiadomości podawał wyniki procesów przez nią wdrożonych wraz z motywami rozstrzygnięcia, wyniki rekursów jużto wniesionych przeciw uchwałom Rady, jużto rekursów Rady wniesionych w sprawach gminnych wraz z motywami.

Co do innych nieprawidłowości, które wykazała komisya nadzorująca czynności Magistratu i burmistrza za rok 1904., Rada m. po krótkiej dyskusyi uchwaliła:

1. Za część merytoryczną kontraktu odpowiadają ci, którzy kontrakt w imieniu gminy podpisują; oni też winni w pierwszym rzędzie dać na ewentualne interpelacye co do treści kontraktu wyjaśnienia.

2. Magistrat zechce przedkładać Radzie m. wpływające prośby od instytucyi humanitarnych i zawiązanych komitetów, szlachetne cele na oku mających o wsparcie z wnioskiem, jaki uzna za stosowny, a nie będzie załatwiał takich próśb odmownie, jak to postąpiono w bardzo wielu wypadkach.

3. Magistrat zechce dopilnować, aby przedmioty, które się nabywa z funduszów pod zarządem gminy zostających posiadały odpowiednią wartość.

4. Magistrat winien przedłożyć Radzie m. sprawę połączenia gminy Posada sanocka z gminą miasta Sanoka, którą się zajmowała komisya z łona Rady m. wybrana i protokół posiedzeń swoich odbywanych wspólnie z delegatami gminy Posada sanocka Magistratowi do dalszego urzędowania przedłożyła.

KORESPONDENCYE.

Mrzygłód w październiku 1905.

Szanowna Redakcyo!

Ponieważ na nagłówku Gazety wypisaliście, że poświęcacie ją sprawom Ziemi Sanockiej, a my tu także w tej Ziemi mieszkamy, przeto ośmielam się o naszym zakątku słów parę napisać w nadziei, że im gościnności na łamach Gazety nie odmówicie.

O naszym Mrzygłodzie, który w obecnych czasach zupełnie swą nazwę usprawiedliwia, wiele się powiedzieć nieda, bieda, ubóstwo, zacofanie i w ślad za tem idące niechlujstwo oto cechy, które każdego przejeżdżającego na pierwszym wstępie powitają. Podczas gdy w każdem dziś prawie miasteczku widać jakiś postęp, dostrajanie się do europejskiego tonu, u nas chyba w tym kierunku postęp, że kupy śmieci nigdy nie sprzątanych coraz większe, również jak błoto i kałuże, i gdyby gość straszny, przed którym przestrzegają nas okólniki władz do nas zawitał — mógłby tu zebrać obfite żniwo, gdyż rozsypane wszędzie gnojowiska i śmietniki bez jakiegokolwiek nakrycia, to jakby umyślnie założone ogniska hodowli różnych bakteryi!

Nie lepiej też się dzieje i w dziedzinie życia umysłowego i wogóle publicznego. Chociaż to od dawna niby jakieś miasteczko — w rzeczywistości głucha wieś — i odróżnia się tylko tem od wsi, że zamiast jednego ma dużo żydów, którzy jako obywatele tem się znowu odznaczają, że przed ich chałupami większe kupy śmieci i że umią się z współobywatelami sprytnie dzielić ich zarobkiem za pomocą handlu — a nie wspólnej pracy.

Mrzygłód od dawna był siedzibą garncarzy. Dawniej wyroby tutejszych garncarzy dotrzymywały jakoś kroku wyrobom z innych stron, ale gdy świat poszedł naprzód, u nas zostało wszystko po dawnemu mimo szkół garncarskich w kraju, a garncarze nasi zeszli na helotów pracujących dla żydów. Żyd daje naprzód kilka lub kilkanaście guldenów na odrobek i dyktuje później ceny wyrobów, a garncarz robi ciągle, dostaje od czasu do czasu kapaniną znowu kilka guldenów — a w rezultacie ciągle robi, ciągle winien i nigdy nic nie ma. Dzieje się zaś tak, bo niema kto zorganizować tych ludzi w spółkę, któraby na własny rachunek sprzedawała wyroby i chroniła członków od wyzysku, a z drugiej strony starała się o postęp w technice i udoskonalenie wyrobów. Smutny to obraz, ale prawdziwy, a tem smutniejszy, że w XX. wieku aż taki u nas możliwy.

Nie weselej też i w okolicy. Skarżył mi się jeden mieszkaniec z Dobry, zaścianku szlacheckiego leżącego nieopodal Mrzygłoda za Sanem, że Polacy, których w Dobry jest około 30 rodzin, są przedmiotem szczególnej nienawiści, jaką ich darzy gr.-kat. proboszcz w Dobry ksiądz Pol... Należą oni do parafii w Mrzygłodzie. Ale, że do kościoła kilka kilometrów, a w dodatku przeprawa na Sanie nie zawsze możliwa, chodzą więc często na nabożeństwo do miejscowej cerkwi. Tam przyjmują ich tak gościnnie, że słuchać muszą, jak proboszcz, który przecież jako kapłan katolicki tylko zgodę i miłość siać powinien, na kazaniu głosi: „Żaden Rusin nie powinien się żenić z Polką, ani Rusinka wychodzić za Polaka, bo to: najhirsze duraczestwo", a wy szlachta, to „hirsziste jak chamy!" Żalił się więc biedaczysko, że przedtem modlił się w cerkwi — ale gdy usłyszał takie słowa braterskiej miłości, to już się modlić nie mógł.

Wobec tendencyi, jaka się z tenoru kazań ks. Pol. przebija, ci biedacy z pewnością skazani będą na wynarodowienie, jeżeli się nimi ktoś nie zaopiekuje i ducha ich nie podniesie a to tembardziej, że owe 30 rodzin nie mieszkają w zwartej masie, ale rozrzuceni między tak sąsiedzką zgodą natchnionemi owieczkami ks. Pol. Możeby się więc znalazł ktoś, coby się zaopiekował duchowemi potrzebami tej garstki rodaków i podtrzymał ich bodaj przez założenie czytelni polskiej dla nich. Macie tam w Sanoku Towarzystwo oświaty ludowej, spełni ono dobry i obywatelski czyn, gdy ludziom tym pozbawionym prawie możności słyszenia rodzinnej mowy, poda pokarm dla duszy, który ich od wynarodowienia uchroni, wobec zakusów tych, którzy nas publicznie ciągle o szowinizm i hakatyzm polski pomawiają a po cichu u siebie prawią kazania — „szczośmo hirszi jak chamy", a u których to ani szowinizmem, ani hakatyzmem nie jest. Czytelnia taka będzie dla Polaków w Dobry niemałą pociechą, a ksiądz Pol. nauczy i przekona się, że polscy hakatyści potrafią pracować dla dobra swoich bez szczepienia równocześnie jadu nienawiści do sąsiadów, z którymi im Opatrzność mieszkać przeznaczyła — a bez czego on zdaje się pracy dla swego narodu i dla dobra dusz powierzonej mu parafii pojąć nie potrafi. Powinien by jednak pamiętać, że „kto wiatry sieje, burze zbierać będzie!"

Przygodny.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Wieczór ku czci Kosciuszki urządzony przez Tow. gimn. Sokół odbył się w sobotę d. 4. b. m. Wskutek choroby prof. Dra St. Kozłowskiego wypowiedział słowo wstępne prezes Sokoła nadinż. Adamczyk. W pięknem swem przemówieniu zwrócił mówca uwagę na szczytne ideały naszego Bohatera z pod Racławic, które przyświecały ciągle jego działalności szlachetnej pod każdym względem, a które dzisiaj stały się podwaliną dobra i bytu prawie wszystkich ludów i narodów. Prof. Vopalka przedstawił nam w swej znakomitej interpretacyi na wiolonczeli kilka charakterystycznych rysów z historyi muzyki szkicując jej rozwój od Corellego, Mozarta i Schumana do naszego Żeleńskiego. Od klasycznej „Preludyi i Gawotu" oraz Mozartowskiego „Andante" z sonaty przeszliśmy do melodyjnego „pieśniarza" i swojskiego „Janka". P. Lustig w swem solo barytonowem uzyskał rzęsiste brawa za wyborne wykonanie utworów Galla i Niewiadomskiego. PP. Rapfówna i Faliszewska dały dowód technicznej wprawy oraz artystycznego poczucia w wykonaniu Weberowskiej Uwertury. Prof. Talar wywołał burzę oklasków swą deklamacyą „Testamentu" Słowackiego oraz „Eviva l'arte" Tetmajera. Podczas całego koncertu akompaniował na fortepianie prof. Supiński, którego powszechnie znane poczucie artystyczne oraz świetna technika stanowiły misterną ramę całego wieczoru.

Wykłady uniwersyteckie rozpoczną się dziś w niedzielę d. 12. b. m. Wskutek zajęć poselskich prof. Dra Roszkowskiego wykład jego „O układach Rosyi z Japonią w Portsmouth, został odłożony na d. 26. bm., a dziś odbędzie się wykład Dra K. Zaleskiego: „Potęga ruchu" (ze stanowiska fizyologii i hygieny), z demonstracyami. Wykład odbędzie się w sali Sokoła o godz. 5. po połud. (czas miejski). Ze względu na interesujący temat wykładu, jakoteż znany, jasny sposób wykładu, spodziewać się można znaczniejszej liczby słuchaczów.

Z Eleuteryi. Dnia 5. b. m. odbyło się w sali Rady miejskiej zwyczajne miesięczne zebranie sanockiego Oddziału przy licznym udziale młodzieży. Zebranie to zaszczycił swoją obecnością WP. Giela, prezes miasta.

W zagajeniu przewodniczący p. St. Niedzielski poruszył sprawę wychowania. W wychowaniu dążymy do uszlachetnienia młodzieży, do wszczepienia w jej serca wszystkiego, co najlepsze i najpiękniejsze. Aby dojść do zakreślonego celu, używamy rozmaitych środków. W obecnych stosunkach jednak, chociażbyśmy używali jak najlepszych środków, do celu dojść nie możemy — bo różne są przeszkody, które zamiary nasze paraliżują. Najgłówniejsze z nich to alkohol, szynki, szyneczki itd. itd., w których młodzież traci świeżość młodzieńczą, siłę organizmu i energię ducha — gdzie zanurza się w bagnie rozpusty i tonie w niem potem już przez całe życie. Chodzi o wychowanie postępowe. A czy postęp można pogodzić z przestarzałym zwyczajem picia? Czy możemy choćby marzyć o osiągnięciu ideałów narodowych, jeżeli na drodze stać nam będzie ten odwieczny wróg ludzkości? Czyż może zapanować nowe u nas życie, gdy wróg ten krępuje nas kajdanami niewoli? Inaczejby było, gdyby w miejsce przybytków alkoholu stanęły zdrowo urządzone mleczarnie, herbaciarnie i czytelnie, gdyby ludzie, zamiast zatruwać się fizycznie i moralnie tam znaleźli wypoczynek po pracy...

Następnie p. Dr. Zaleski miał wykład na temat: „Cholera azyatycka i jej zwalczanie".

Prelegent przebiegł najpierw krótko objawy cholery azyatyckiej, poczem wyłożył istotę chorób zakaźnych wogóle, a cholery w szczególności. W odkryciu tej istoty położył największą zasługę prof. dr. Robert Koch z Berlina, który wyjeżdżał dla studyów aż do Indyj, gdzie cholera stale panuje. Wykrył w tamtejszych wodach stojących ten sam grzybek, jaki w Europie znajdował w wymiocinach chorych cholerycznych, i z powodu podobieństwa do przecinka nazwał go przecinkowcem (Cumabacillus). Niezmiernie ciekawy był ustęp wykładu o usposobieniu do choroby i odporności ustroju. Nadwerężania trawienia żołądkowego niehygienicznym sposobem życia jest najszkodliwsze. Trunki wyskokowe nie są też bez winy. Największą wagę należy położyć na czystość pedantyczną we wszystkiem w codziennem życiu i to nie tylko z obawy przed cholerą, ale zawsze. Zarazki choleryczne giną w najsłabszych nawet kwasach, więc też giną w kwasie solnym soku żołądkowego ludzi zupełnie zdrowych. Cholera obecnie szerzyć się nie może z tą gwałtownością jak w dawniejszych czasach, bo nauka wykazała, że grzybki chorobotwórcze znajdują się tylko w wymiocinach chorych i stolcach, które przez dezynfekcyę łatwo zabić możemy.

Chodzi tylko o wczesną interwencyę lekarską. Nakoniec nastąpiła demonstracya dezynfekcyjnego aparatu formalinowego będącego własnością miasta Sanoka.

Ze „Znicza“. Dziś w niedzielę o godz. 7. wieczorem odbędzie się w lokalu Tow. „Znicz“ wspólna pogadanka przy herbatce na temat „Konstytucya w Rosyi“ i „Autonomia Królestwa Polskiego“. O jak najliczniejszy udział członków i gości uprasza się.

Osobny pociąg osobowy między Sanokiem a Jasłem. Z obowiązku kronikarskiego zawiadamiamy, że tutejsza c. k. Dyrekcya okręgu skarbowego odniosła się w tych dniach do Dyrekcyi kolejowej w Krakowie z żądaniem zaprowadzenia popołudniowego osobowego połączenia kolejowego między Jasłem a Sanokiem tak, aby odnośny pociąg wychodził z Jasła o godzinie 4, a przychodził do Sanoka o godzinie 6 wieczorem.

Że zachodzi istotna potrzeba tego połączenia kolejowego nie ulega najmniejszej kwestyi, a brak jego najwięcej odczuwać się daje adwokatom i kupcom oraz miastom: Jasło, Krosno, Dukla, Rymanów, Brzozów i Sanok, których targi z powodu braku tego połączenia nie mogą się cieszyć odpowiednią frekwencyę. Co do Sanoka specyalnie, to każdego odstrasza wyjazd do Jasła, Krosna lub Rymanowa nawet w pilnym interesie, bo wybrawszy się w tak krótką podróż powróci na sanocki dworzec dopiero w nocy, zkąd przeważnie piechotą z braku odpowiedniej liczby fiakrów pełniących swą służbę i przy lichem oświetleniu do domu zdążać musi.

Sądzimy, że tutejsza Rada miejska idąc za przykładem Dyrekcyi skarbu jak najrychlej poprze żądania jej swoją petycyą.

Demonstracyjny pochód robotników tut. fabryki wagonów i maszyn na rzecz powsz. równego, tajnego głosowania odbył się d. 9. bm. wieczorem. Uczestnicy pochodu zszeregowani w czwórki śpiewając „Czerwony sztandar“ oraz wznosząc okrzyki: „precz z rozporządzeniem badeniowskiem“ i „precz z Gautschem!“ przeszli traktem liskim, ulicami Jagiellońską, Trzeciego Maja i rynkiem popod Starostwo, poczem rozeszli się spokojnie do domów.

Jak się dowiadujemy, ma się dziś po południu odbyć zgromadzenie partyi socyal.-dem., w którem ma wziąć udział poseł I. Daszyński.

Banknoty 50-koronowe oraz inne banknoty papierowe opatrzone dopiskami lub znakami, których wywabić nie można, bywają przyjmowane tak w urzędzie podatkowym, jakoteż i w innych urzędach tylko za dopłatą 10 h. Wyjątek stanowią plamy lub zatłuszczenia przypadkowe. Rozporządzenie to z r. 1902. zastosowano dopiero od niedawna w Sanoku, najpierw na poczcie, a następnie w urzędzie podatkowym. W tym ostatnim wypłacono nawet płace w d. 1. listopada banknotami opatrzonymi różnymi dopiskami robionymi bądź to chemicznym ołówkiem, bądź też nawet atramentem, a mimo to dziś już ich wymienić nie można, chyba za dopłatą 10 h. Dziwna rzecz, że zarządzenie to nie zostało dawniej ogłoszone, gdyż stosowane dzisiaj, naraża wiele osób na straty całkiem niezasłużone.

Z Brzozowa. Dnia 5. b. m. obchodził „Sokół“ brzozowski wieczorek Mickiewiczowski z następującym programem:

Część I. — 1) Kantata, chór męski; 2) Słowo wstępne; 3) a) Czas do boju, b) O Tokio to nam, chór męski; 4) Deklamacya; 5) Kwartet solowy; 6) a) Krakowiak, b) Śpiew wiejski, chór męski. Część II.: Dziady — scena we więzieniu, część III.

Cały wieczór wypadł bardzo dobrze, zwłaszcza słowo wstępne wygłoszone przez dyrektora tutejszej szkoły p. Chomiaka, a również gra amatorów zasługuje na zupełne uznanie. Publiczność odchodziła z wieczorku pełna zapału i podniosłego uczucia.

Z Zagórza. Pols. Tow. gimn. „Sokół“ w Zagórzu urządza dnia 18. listopada b. r. „Wieczornicę Kościuszkowską,“ która odbędzie się w sali ćwiczeń. Początek wieczornicy o godz. 7. wieczorem (czas kolejowy); w program wchodzą ćwiczenia członków i deklamacye. Wstęp na wieczornicę wynosi 1 K. Strój sokoli lub wizytowy z odznaką sokolą.

Na prośbę p. Wojciecha Zygmunta Raszowskiego, właśc. realności w Lutowiskach, prostujemy nasze doniesienia w sprawozdaniu z wystawy pszczelniczo-ogrodniczej w Sanoku o tyle, że nie p. Karol Raszowski z Lutowisk, (tamże nieznany) ale właśnie wyżej wzmiankowany otrzymał nie 25 lecz 30 kor. z gal. Tow. gospod. za wystawione owoce.

W Tyrawie wołoskiej odbyła się w niedzielę d. 5. b. m. demonstracya obrazów świetlnych w tamtejszej czytelni T. S. L. oraz pogadanka o ziemi, słońcu i księżycu.

Nafta Sanem ciągle płynie! Jeżeli bogactwo narodowe mimo naszych nawoływań obojętne jest władzom kompetentnym i nic nie zrobiły w tej sprawie, to nam Sanoczanom nie obojętne jest, czy mamy być zdrowi, czy nie — czy będziemy się kąpać w Sanie czy nie. I dlatego już dzisiaj prosimy p. wiceburmistrza Gielę, aby zechciał tę sprawę poruszyć w Radzie miejskiej i jej imieniem odnieść się, gdzie należy, abyśmy w przyszłym roku mieli czystą wodę do kąpieli i niepotrzebowali zawracać od brzegu rzeki w upały.

Składki. P. J. Karczyńska złożyła w naszej Administracyi (księgarnia p. K. Pollaka) po 1 K. na rzecz Bursy jubil. w Sanoku i na gwiazdkę dla polskiej dziatwy szkolnej w Ostrawie polskiej.

Odpowiedzialny redaktor: **Aleksander Piech.** Z drukarni K. Pollaka w Sanoku. Wydawca: **Dr. Wojciech Ślączka.**